Dyplomacja papieska wobec Rzeczypospolitej
red. Wojciech Walczak • Białystok 2016

Bernadetta Puchalska-Dąbrowska
Uniwersytet w Białymstoku

Dwór papieski w relacjach podróżników polskich z XVI i XVII w.

Staropolska literatura wspomnieniowa jest świadectwem żywego zainteresowania jej autorów fenomenem dworu jako zjawiska społeczno-polityczno-kulturowego. Obserwatorzy dworskiego stylu życia – dyplomaci i towarzyszące im osoby, goście składający wizyty o charakterze kurtuazyjnym, wreszcie podróżujący w celach edukacyjnych lub krajoznawczych – pozostawili liczne i interesujące relacje z pobytu w siedzibach panujących, wizerunki odwiedzanych osób, szczegóły dworskiego ceremoniału i etykiety, a także form rekreacji.

Dominującymi formami przekazu były listy, diariusze lub pamiętniki, redagowane przez samych peregrynantów bądź osoby z ich najbliższego otoczenia – członków świty, opiekunów-wychowawców. Spisywano je na bieżąco, niekiedy w formie zwięzłych notatek przeformułowywanych po powrocie do kraju. Charakteryzujące wiele tekstów bogactwo skali obserwacji czyni z nich cenne źródła, wydobywające na światło dzienne intrygujące niekiedy elementy postrzeganej rzeczywistości.

W okresie będącym przedmiotem niniejszego studium (XVI–XVII w.) jednym z najczęściej odwiedzanych przez Polaków ośrodków władzy był dwór papieski – cel podróży posłów udających się z tzw. obediencją, monarchów i książąt przybywających z wizytami oficjalnymi, młodzieży

szlacheckiej realizującej program wychowawczo-edukacyjny nakreślony w ojcowskich instrukcjach, wreszcie osób zwiedzających Rzym w celach krajoznawczych. Materiał badawczy wykorzystany w niniejszej pracy stanowią relacje z podróży dyplomatycznych: Stanisława Mińskiego, wojewody łęczyckiego (1594)[1] oraz kanclerza wielkiego koronnego Jerzego Ossolińskiego (1633)[2], sprawozdania z wizyt kurtuazyjnych królewicza Władysława Wazy zredagowane przez trzech autorów: Stefana Paca, Albrychta Stanisława Radziwiłła oraz Jana Hagenaua (1634–1625)[3], a także

[1] Stanisław Miński (1563–1607), wojewoda łęczycki i podkanclerzy koronny. Przed rokiem 1580 odwiedził Rzym, zapewne jako członek orszaku poselskiego biskupa płockiego Piotra Dunina Wolskiego. Od 1588 r. piastował godność kasztelana liwskiego. W 1594 r. Zygmunt III wysłał go z misją dyplomatyczną do Rzymu. Było to poselstwo z tzw. obediencją, mające na celu złożenie hołdu papieżowi Klemensowi VIII, wyrażające przywiązanie króla Polski i całego kraju do Stolicy Apostolskiej. Miński przebywał w Rzymie od 15 stycznia do końca kwietnia 1594 r. Prócz złożenia aktu obediencji miał jednocześnie postarać się o przyspieszenie kanonizacji św. Jacka (akt ten dokonał się podczas publicznego konsystorza 27 stycznia 1594 r.). Sprawozdanie z odbytego poselstwa zostało zawarte w spisanym przez posła *Sposobie odprawowania poselstwa, ceremonii zachowania posłowi z obedyjencyją od K.J.M. do Rzymu*. Tekst ma charakter instrukcji dla udających się do Rzymu z misją dyplomatyczną, jednak prócz uwag ogólnych zawiera także interesujące spostrzeżenia natury osobistej. Vide *Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI–XVIII stulecia*, opr. A. Przyboś i R. Żelewski, Kraków 1959, s. 121–134.

[2] Jerzy Ossoliński (1595–1650), nadworny podskarbi, podkanclerzy, później kanclerz wielki koronny. W roku 1633 Władysław IV wysłał Ossolińskiego do Rzymu z zawiadomieniem o swej koronacji, z jednoczesnym zapewnieniem o wierności (obediencja). Poseł miał zapewnić papieża Urbana VIII o lojalności ze strony króla polskiego i wytłumaczyć jego posunięcia zmierzające do pozyskania Szwecji i Rosji dla katolicyzmu. 27 listopada 1633 r. poseł odbył oficjalny wjazd do Rzymu, zaś 6 grudnia został przyjęty na uroczystej audiencji, w czasie której wygłosił mowę budzącą powszechne uznanie. Poselstwo uzyskało zgodę na wprowadzenie zakazu kupna dóbr ziemskich przez zakonników, duchownym naznaczono apelację w sprawach kryminalnych w sądach krajowych; w sprawie szkół jezuickich w Krakowie uzyskano nakaz ich zamknięcia. Papież zatwierdził ponadto status elitarnego orderu Niepokalanego Poczęcia NMP. Kwestię uznania papieża dla tolerancyjnej polityki Władysława IV wobec innowierców odroczono. Vide ibidem, s. 220–229.

[3] Wyprawa królewicza Władysława Wazy do krajów Europy Zachodniej jest jedną z najlepiej udokumentowanych podróży zagranicznych w okresie staropolskim, zrelacjonowaną przez trzech naocznych świadków. Stefan Pac, pisarz wielki litewski, później sekretarz królewski (1587–1640), sporządził diariusz na podstawie notatek z trasy podróży. Albrycht Stanisław Radziwiłł, syn Stanisława, marszałka wielkiego litewskiego (1596–1656), pełnił rolę „dyrektora" odpowiedzialnego za orszak i osobę następcy tronu.

dziennik dokumentujący edukacyjną peregrynację po Europie młodego Jakuba Sobieskiego, ojca przyszłego króla (1607–1613)[4] i diariusz peregrynacji po Europie Macieja Rywockiego (1584–1587)[5]. Dla porównania wykorzystano także fragmenty relacji z poselstwa nuncjusza Henryka Gaetaniego do Zygmunta III w roku 1596, spisanej przez sekretarza legacji, Jana Pawła Mucantego[6]. Odmienny charakter wizyt w znacznym stopniu określał rodzaj relacji (oficjalna lub prywatna), co z kolei determinowało selekcję materiału poddawanego oglądowi, stopień jego uszczegółowienia w sprawozdaniu oraz zastosowane techniki narracyjne. Niewątpliwie wspólnym mianownikiem łączącym zbadane dokumenty jest zainteresowanie centralną postacią relacji (w tym wypadku osobą papieża czy innego dostojnika), osobami z jego otoczenia, sposobem organizacji dworu, szczegółami związanymi z etykietą i ceremoniałem oraz towarzyszącymi spotkaniom formami aktywności (rozrywki).

Papieże i ich otoczenie

W interesującym nas okresie zasadniczym celem wizyt w ośrodkach władzy było – według sformułowania Antoniego Mączaka – *poszukiwanie*

Jan Hagenau (daty życia nieznane) uczestniczył w podróży królewicza jako dworzanin Albrychta Stanisława Radziwiłła. Swą relację pisał na polecenie Władysława Wazy. Vide *Podróż królewicza Władysława Wazy do krajów Europy Zachodniej w latach 1624–1625 w świetle ówczesnych relacji*, opr. A. Przyboś, Kraków 1977.

[4] Tekst dokumentujący sześcioletni pobyt młodego szlachcica za granicą jest – zdaniem Alojzego Sajkowskiego – pierwszym w piśmiennictwie polskim dokumentem z gatunku literatury faktu. Posiada wysoką wartość historyczną jako źródło informacji na temat odwiedzanych krajów i osobistych zainteresowań autora. Odznacza się erudycyjnością, wykazuje dobrze rozwinięty zmysł obserwacji. Vide J. Sobieski, *Peregrynacja po Europie (1607–1613). Droga do Baden (1638)*, opr. J. Długosz, Wrocław 1991.

[5] Maciej Rywocki, pochodzący z rodziny szlacheckiej, odbył w latach 1584–1587 podróż po Italii w charakterze opiekuna synów wojewody mazowieckiego Stanisława Kryskiego. Zakres powinności preceptora został sprecyzowany w instrukcji przekazanej mu przez ojca młodych podróżników. Diariusz sporządzono na podstawie notatek spisywanych na bieżąco w czasie podróży. Autor zasadniczo ogranicza się do opisu obserwowanych zjawisk, nie opatrując tekstu odautorskim komentarzem. Vide M. Rywocki, *Księgi peregrynackie (1584–1587)*, wyd. J. Czubek, Kraków 1910.

[6] Celem nieudanego poselstwa było skłonienie Polski do udziału w lidze antytureckiej. Vide *Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie…*, s. 135–151.

znajomych[7], przy czym za szczególnie cenne poczytywano sobie kontakty z aktualnym panującym bądź członkami jego rodziny. Wynikało to nie tylko z potrzeby zaspokojenia osobistej ciekawości, lecz stanowiło wręcz element wykształcenia młodego człowieka, czego dowodzą np. nakazy formułowane w instrukcjach dla młodzieży udającej się za granicę. Do szczegółów godnych zapamiętania zaliczano m.in. atrybucje panującego, zakres jego władzy, dochody i wydatki, zwyczaje, orientację wyznaniową, otoczenie. Znajomość powyższych zagadnień należała do podstawowego kanonu wiedzy powracających do kraju młodych podróżników. Z kolei niejako „z urzędu" stykali się z koronowanymi głowami uczestnicy legacji i członkowie ich orszaku oraz władcy odbywający wizyty oficjalne.

Bliską perspektywę oglądu oraz okazję do nakreślenia mniej lub bardziej szczegółowego portretu stwarzają sytuacje, w których dochodzi do bezpośrednich spotkań – oficjalne audiencje, przyjęcia czy ceremonie. Ilość miejsca poświęconego na charakterystykę panującego pozostaje w ścisłym związku ze specyfiką zdarzenia, a także z rolą, jaką odgrywa w nim autor. Inaczej przebiega narracja sprawozdawcza z podróży oficjalnej, inaczej potraktuje te same kwestie osoba peregrynująca w celach turystycznych bądź krajoznawczych. Wiele zależało też od indywidualnego zainteresowania autora czy jego wyczucia atrakcyjności, sensacyjności danego zagadnienia.

Jednym z zastosowanych w staropolskich przekazach sposobów przybliżenia sylwetki aktualnie sprawującego władzę Piotrową jest ukazanie go w szerszym kontekście, obejmującym próby zrekonstruowania koligacji rodzinnych, a także skrótowych dziejów obszarów jego aktywności i dokonań. Do cennych spostrzeżeń należą również wplecione w tok narracji skromne uwagi na temat osobistych cech bohatera, wyglądu zewnętrznego, a także charakterystyka relacji z władcą Polski i próby wyjaśnienia jej motywów. Autor diariusza nie stroni również od przytoczenia, niekiedy ironicznych, zasłyszanych opinii. Omawianą technikę przekazu obserwujemy w diariuszu Jakuba Sobieskiego, przy prezentacji sylwetki Pawła V:

---

[7] A. Mączak, *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1980, s. 148. Zob. też B.M. Puchalska, *Obraz dworów zachodnioeuropejskich w polskiej literaturze pamiętnikarskiej XVI i XVII wieku*, Białystok 2000, s. 63.

Zastałem w Rzymie na Stolicy Apostolskiej siedzącego Ojca św. Pawła V, przedtem Camillum z domu Burgieza, która familija origine jest sieneńska […]. *Był to pan* […] *bogobojny i ta fama communis i publica o nim była, że virgo umarł. Mszę św. na każdy dzień miewał. Był in christianitate jako ociec, za fakcyjami nie idąc, wszystkim się narodom chciał akomodować benignitate et commoditate sua. Z królem JM Panem naszym Zygmuntem świętej pamięci a między nim zachodziło nieco niesmaków, że na promocyją i prośbę króla JM nie chciał był uczynić kardynałem Claudium Rangonium, co był nuncjuszem niemały czas w Polszcze i srodze, jako królowi JMci, tak i wszystkim, bardzo miły. Atoli jednak Paulus V w inszych rzeczach akomodował się wielce królowi JMci.* […] *Jakoż i dyspensacyją królowi JMci secundi matrimonii dał ochotnie* […]. *Rad budował i poczynił aquaeductus w Rzymie kosztowne, do czego paszkwil nazywał go ironice pontifex maximus – fontifex maximus.* […] *Siłę przymurował kościoła św. Piotra. Zmurował a S. Maria Maiore kaplicę bardzo kosztowną* […]. *Kanonizował za swego papiestwa Sanctum Carolum Boromaeum i św. Franciszkę Rzymiankę. Urody był pan dziwnie pięknej i wspaniałej, po łacinie dosyć pięknie i competenter mówił*[8].

Zaletą powyższej prezentacji jest dążenie autora do przedstawienia w miarę kompletnego wizerunku papieża. Przy okazji warto zauważyć, że w omawianym okresie cechy zewnętrzne spotykanych osób (wygląd, usposobienie), a także psychika traktowane były marginalnie i raczej powierzchownie. Do literackich rarytasów należy dynamiczny opis pożegnania Jakuba Sobieskiego i jego towarzyszy z Pawłem V, demaskujący – w sensie pozytywnym – poczucie humoru tego ostatniego, niewątpliwie ożywiające oficjalną atmosferę zdarzenia i formalny ton narracji:

Inspektor mój, pan Kamont, że papież był wysoka osoba i jeszcze stał, schylając się do nóg i chcąc, żeby mu szpada nie zawadzała, podniósł ją jakoś nieostrożnie, że malusieńko papieżowi oka nie wykłuł. Aż

[8] J. Sobieski, *Peregrynacja*…, s. 187–188.

> *sam papież porwał za koniec szpady, śmiał się papież* […]. *On* […], *znać, że nie był trzeźwy, bo to u niego na zasadzie było, chciał poklęknąć i upuścił ów tłumok, a sam przeleciał przez tłumok na marmur* […]. *Śmiał się z tego papież srodze, że aż się trząsł* […][9].

Na uwagę zasługują także spostrzeżenia włączane w tok opowiadania w sytuacjach, gdy zdarzenie nabiera charakteru niecodziennego, zmuszającego jego bohatera do odstępstw od ogólnie przyjętych zasad. Taką okolicznością jest np. choroba Urbana VIII, odnotowana w sprawozdaniu z poselstwa Jerzego Ossolińskiego. Scenerię wizyty – jak należy się domyślać – stanowi nie sala oficjalnych posłuchań, lecz papieska sypialnia; gospodarz spotkania nie zasiada na tronie, lecz pozostaje w łóżku. Dodatkowym szczegółem godnym zarejestrowania okazało się wyjątkowo życzliwe, wręcz nieformalne zachowanie papieża, kontrastujące z oficjalnym kontekstem odwiedzin. W poniższym fragmencie sprawozdania autor dąży do jego uwydatnienia, przybliżając „ludzkie" strony charakteru bohatera:

> *Dostojnego męża przyprowadzono do Ojca św.; przystępującego do ucałowania stóp przyjął Ojciec św. z największą życzliwością. Papież, z powodu złego stanu zdrowia leżąc na łóżku, ucałował go serdecznie, co zwykł czynić również z innymi posłami, i zagadnąwszy go o trudy podróży, radził mu w sposób przyjacielski, aby pomyślał o wypoczynku*[10].

Podobną obserwację czyni Jan Hagenau, odnotowujący pogodną reakcję tego samego bohatera na niedogodności związane z ceremonią otwarcia Świętych Drzwi Bazyliki Św. Piotra:

> […] *papież, chociaż widział, że z powodu dużego tłumu ludzi nie będzie można dalej posuwać się, gdy straż i sam* […] *główny szambelan starali się słowem i razami rozpędzić tłum i zrobić przejście, uśmiechając się, kroczył na swoje miejsce* […][11].

---

9 Ibidem, s. 206.

10 *Dyplomaci w dawnych czasach…*, s. 222.

11 *Podróż królewicza…*, s. 296–297.

Podobne spostrzeżenie czyni także w dalszych partiach sprawozdania, relacjonując moment pożegnania Urbana VIII z królewiczem Władysławem Wazą:

> *Gdy Królewicz, podziękowawszy i skłoniwszy się głęboko, miał już odejść, papież bardzo serdecznie uściskał jego głowę, z wielką czułością pocałował w oba policzki oraz prawie ze łzami, udzieliwszy błogosławieństwa, opuścił*[12].

Uczestnictwo w uroczystych ceremoniach i nabożeństwach z udziałem papieża pozwala na rejestrowanie rozmaitych formalnych zachowań centralnej postaci dyskursu. Staropolskie relacje, przesycone właściwą swym czasom „kulturą gestu", poświęcają sporo miejsca opisowi rytualnych czynności. Najobszerniejsze pod tym względem sprawozdanie Jakuba Sobieskiego zawiera interesujące szczegóły obrzędów sprawowanych przez papieża w różnych okresach roku liturgicznego: na Boże Narodzenie, Popielec, w czwartą niedzielę Wielkiego Postu, Triduum Paschalne, uroczystość Bożego Ciała, święto św. Piotra. Wnikliwa obserwacja zdarzeń umożliwia szczegółową charakterystykę przewidzianych na daną okoliczność gestów, kolejności wykonywanych czynności, a także reakcji otoczenia. Osoba celebransa ukazana jest w sposób dynamiczny: w momencie święcenia popiołu, umywania nóg ubogim, przewodniczenia procesji czy celebrowania nabożeństwa. Uwagę autora przykuwa też miejsce akcji (świątynia pod konkretnym wezwaniem, pokoje papieskie), a także zwyczaje i epizody towarzyszące. W cytowanej niżej relacji z obrzędu umywania nóg w Wielki Czwartek sprawozdawczy ton opowiadania stopniowo ustępuje osobistej krytycznej refleksji dotyczącej stosowanych w tym dniu praktyk pokutnych:

> *Tego dnia papież umywał ubogim nogi. Privatim w pokoju i z kardynałami odprawował tę ceremoniją* […]. *Po mszy szedł na salę, kędy pełniusieńko było ludzi, tak Włochów samych, jako i cudzoziemców, aż drugich alabartnicy Szwajcarowie, alabartami odpychając. Tam,*

[12] Ibidem, s. 330.

> *na tej sali, odprawował się bankiet solenny i kosztowny dla ubogich, którym sam papież służył do stołu. Naprzód benedykował im do stołu, jako więc insi kapelani służą u stołu panów, potym wody nalewał na ręce ich, jeść podawał i pić* […].
> *Ku wieczorowi chodzili więc po kościołach procesyje ze świecami białymi jarzącymi.* […] *W tych kompanijach chodzili wielcy panowie i książęta i obserwowali dyscypliny* […], *w czym mają Włoszy* […] *osobny zwyczaj od naszych krajów, albowiem się srodze sieką i katują* […], *aż krew po ulicach pluszczy. Ja się przyznam, że kiedym widział, żadnego ani pochopu do nabożeństwa nie miał, ale raczy miałem horrorem jakęsi patrząc na to. Wszędzie to pod ten czas Włoszy czynić zwykli, ale mianowicie w Rzymie*[13].

Uczestnictwo w legacjach, ceremoniach oraz innych formach życia dworskiego stanowi dobrą okazję do poznania dworu jako zorganizowanej instytucji. Poza osobą panującego w orbicie zainteresowań znajdują się postacie z jego najbliższego otoczenia. Ich funkcje, zakres obowiązków, stan majątkowy, a niekiedy także cechy charakteru i osobiste upodobania poddawane są starannemu oglądowi. Prezentując poszczególne sylwetki, autor stara się zachować zasadę hierarchiczności, wymieniając i charakteryzując nazwiska i urzędy w określonym porządku – począwszy od najwyższego. Przykładem takiego zabiegu są fragmenty poświęcone omówieniu najważniejszych osobistości kolegium kardynalskiego oraz dykasterii rzymskich w diariuszu Jakuba Sobieskiego:

> *Po papieżu, jako się ten zwyczaj zagościł, rządził nepos jego, który lubo on był siostrzeniec, adoptavit go papież in suam familiam et in suum nomen, i zwał się Scipio Burghesi. Człowiek ten jeszcze był mych czasów młody, nie bardzo w afektach unoszony i dostatkami wielkimi rozpieszczany, bo miał siła beneficja ecclesiastica* […]. *Atoli ku latom wziął się był i poskromił, żywot swój według wokacyjej prowadząc i wielkie jałmużny czyniąc, i świątobliwie dokonał.* […]

[13] J. Sobieski, *Peregrynacja*…, s. 195–196.

> *Między kardynałami co do zacności byli mego czasu w Rzymie: Kardynał Farnezi, brat książęcia parmeńskiego. Nie był księdzem, jeno cardinalis-diaconus. Miał swoję wielką auctoritatem i wielki comitatum, ilekroć do papieża* […] *jeździł* […]. *Jeśli na karecie, to miał siła karet przed sobą, jeśli na mule, to miał siła kawalerów przed sobą na pięknych koniach.* […] *Był kardynał Sforcia, wielkiego domu* […]. *Lubo już był stary, ale mu bardziej w szyszaku przystało niż w birecie kardynalskim* […].
>
> *Mają więc w Rzymie kardynali różne funkcje i urzędy. Jest i jeden cancellarius Ecclesiae, drugi commendarius Ecclesiae, który do skarbu kościelnego i intrat należy* […]. *Są zaś różne congregationis cardinalium, jako Congregatio Concilii Tridentini, kędy interpretują to concilium* […], *Congregatio Sanctae Inquisitionis, kędy sądzą hareses, haereticos i damnant je* […], *Congregatio Rituum, gdzie traktują beatyfikacje, kanonizacje i insze ceremonije kościelne; Congregatio de Propaganda Fidei, gdzie traktują missiones w różne kraje i promotionem wiary św. katolickiej po różnych krajach; jest Rota i Congregatio Rotae, kędy się wszytkie sądy odprawują i kończą*[14].

Naturalnym kontekstem sprzyjającym prezentacji członków papieskiego dworu są oficjalne zdarzenia gromadzące większą zbiorowość: audiencje, nabożeństwa. W takiej sytuacji podejmowany przez autora zabieg wyliczenia bądź identyfikacji uczestników zdaje się przesłaniać samo wydarzenie, z reguły skrótowo sygnalizowane za pomocą jednego do kilku zdań wprowadzających:

> *W dzień Wszystkich Świętych miał papież mszą. Kiedy go do kaplicy niesiono* […], *szli przed nim kardynałów 30, biskupów 20, szwajcarów we zbroi* […], *komorników 40 w szarłacie* […]. *Papieża nieśli 20 chłopów w szarłacie na stołku czerwonym aksamitnym*[15].

W charakterystyce wyglądu zewnętrznego prezentowanych sylwetek jedną z pozycji dominujących zajmuje kwestia stroju. Jest on w wielu wy-

[14] Ibidem, s. 189–190.

[15] M. Rywocki, *Księgi peregrynackie…*, s. 54.

padkach zasadniczym elementem, za pomocą którego autor kreśli portret postaci, określa jej tożsamość. Zabieg intensywnego rozbudowywania elementu wizualnego stosowany jest we fragmentach opisujących np. sceny uroczystych nabożeństw czy audiencji. Ich widowiskowy charakter skłania autora do szczegółowych obserwacji. Taką okoliczność stwarzają m.in. „kapele" papieskie, czyli uroczyste celebry z udziałem następcy św. Piotra:

> *Sam papież siada pod baldekinem, w rokiecie, z stułą, w kapie. Zaś kardynali siedzą około niego tak ubrani, jako chodzą, w kardynalskich sukniach, które się więc włóczą z długimi ogonami. W posty, w adwent zwykli więc zażywać brunatnych sukien długich, a biretów czarnych, a inszymi czasy czerwonych. Zakonnicy jednak kardynali miewają suknie lubo z czamlitu, ale koloru każdy zakon swego, a biret czerwony na głowie, i po tym znać kardynała-zakonnika*[16].

Stroje centralnych postaci zdarzenia i towarzyszących im osób to także główny komponent uroczystości, niejako „uczestniczący" w opisywanych scenach, nierzadko przysłaniający osoby samych bohaterów. Prezentacja jutrzni Narodzenia Pańskiego w relacji Stefana Paca sprowadza się zasadniczo do charakterystyki szat noszonych przez papieża z tej okazji: nie sposób oprzeć się wrażeniu, że sylwetka Urbana VIII „znika", przytłoczona rozmiarami, dekoracyjnością i ciężarem stroju. Autor odnotowuje także obecność elementów zastosowanych w funkcji symbolu-atrybutu władzy. Osiągnięty przy tej okazji efekt wizualny, przewyższający wspaniałością samo zdarzenie, znalazł się na poczesnym miejscu w sprawozdaniu:

> *Przy jutrzni notabile było, ubiór papieski foremny i bardzo wielki, którego nigdy na się nie kładzie, jedno na jutrzni Narodzenia Pańskiego. Jest to szata z aksamitu czerwonego, podszyta z brzegów hornostajami, ale tak wielka, że gdy papież na swym majestacie stanął. A ci, co mu owej szaty dźwigać pomagali, opuścili ją, tedy ona szata*

[16] J. Sobieski, *Peregrynacja…*, s. 191.

> *wszystkie stopnie okryła. A ten czas przed nim i czapkę tę niesiono, i miecz, co on oboje, jako się niżej powie, dał Królewicowi*[17].

Kwestia stroju stosownego do danej okoliczności pojawia się także w sprawozdaniu-instrukcji Stanisława Mińskiego, gdzie odnotowany został obowiązek noszenia przez kardynałów odpowiednich szat w czasie pierwszego spotkania z posłem-cudzoziemcem:

> *To też jest obyczaj, że na pierwszej wizycie kardynał posła powinien przyjąć, mając na sobie rochetę i mucetę dla większej ućciwości, innych czasów i w kamerze i jako go zastaniesz*[18].

Serię krytycznych uwag na wspomniany temat odnajduje czytelnik w relacji z poselstwa papieskiego do Zygmunta III w roku 1596. Spisujący przebieg legacji sekretarz nuncjusza papieskiego Henryka Gaetaniego zauważa rażące – w swej opinii – zaniedbania protokolarne ze strony duchowieństwa polskiego witającego legata:

> […] *kardynał Radziwiłł w zwyczajnym ubiorze, tj. płaszczyku czerwonym, na rokiecie, w czapeczce* […], *podług mego zdania i zdania wszystkich biegłych w nauce ceremoniałów powinien był przyjechać na mule w zupełnym ubiorze kardynalskim, ci bowiem nigdy go in publico porzucać nie powinni.* […] *Mógł był Radziwiłł zamiast pąsowego płaszczyka przez wzgląd na legata włożyć fioletowy, ale czapeczki nigdy nie powinien był odmieniać*[19].

Z kolei polskim prałatom *nie podobało się* […] *że nuncjusz siedział u stołu bez rokiety, równie jak kardynał; powinien był jak drudzy prałaci mieć płaszczyk na rokiecie*[20].

---

17 *Podróż królewicza*…, s. 295.

18 *Dyplomaci w dawnych czasach*…, s. 133.

19 Ibidem, s. 141.

20 Ibidem, s. 150.

Papieskie ceremonie stwarzają także sposobność do przybliżania interesujących – zdaniem autora – elementów uroczystości. W formułowanych notatkach nie brakuje elementów nacechowanych ironicznie. Tak np. dzieje się w przypadku relacji Albrychta Stanisława Radziwiłła z pasterki odprawianej w nocy z 24 na 25 grudnia 1624 r. Nabożeństwo kieruje uwagę autora na związaną z obrzędem tradycję, zachowywaną przez celebransa z zauważalną trudnością:

> *Przed tą mszą kardynał celebrujący zwykle 24 godziny pościć powinien. Dopiero kolej wypadła na kardynała de Torres, który bardzo był niekontent z tak długo trwającej wstrzemięźliwości* [21].

Przy okazji tego samego nabożeństwa autor podkreśla intrygujący go szczegół liturgii: *Dwa razy Epistołę i Ewangeliją śpiewano, raz po łacinie, drugi raz po grecku*[22].

Niektórych pamiętnikarzy (jak Jakub Sobieski) uroczysta celebra prowokuje do obserwacji natury estetycznej, np. oprawy muzycznej ceremonii, co wystawia pozytywne świadectwo wrażliwości autora oraz jego znajomości zagadnienia (*muzyka śpiewana kontrapunktem bez wszelkich instrumentów muzycznych, by w największą solemnitatem*)[23]. Zrozumiałe zainteresowanie autorów budzą też niecodzienne, nieoczekiwane okoliczności naruszające porządek głównego zdarzenia. Ceremonii otwierania Świętych Drzwi Bazyliki Św. Piotra w 1624 r. towarzyszą niespodziewane incydenty, skrupulatnie odnotowane przez Stefana Paca i Jana Hagenaua. Obaj narratorzy rejestrują obecność *wśród zaproszonych gości osób niepowołanych, którzy podszywając się pod imię Polaków,* również zostali tam dopuszczeni[24]. Sceny tłumów napierających na odrzwia świątyni i próby przywrócenia porządku przez gwardię szwajcarską zostały w zbadanym materiale potraktowane szczegółowo, z dużym poczuciem „atrakcyjności" zdarzenia. Zakłócenie przebiegu celebry przez spektakularny ciąg nieprzewidzianych scen wyraźnie wpływa

---

21 *Podróż królewicza*…, s. 297.

22 Ibidem.

23 J. Sobieski, *Peregrynacja*…, s. 191.

24 *Podróż królewicza*…, s. 296.

na zmianę toku narracji, w której opis samej uroczystości zostaje przerwany, by można było zaprezentować sensacyjny epizod:

> *To tylko wspomnę* – pisze Stefan Pac – *że tak sroga ciżba ludzi była, że ich ani straż papieska, ani obuchowanie i kijowe świece, które tam szwajcarowie bez żadnej dyskrecyi na pana i ubogiego, na księdza i świeckiego, tak że mało się jednemu kardynałowi w zamieszaniu od nich nie dostało, rozdawali, pohamować mogły, żeby się od tego miejsca, gdzie brama święta wymurowana była, wielką mocą cisnąć mieli*[25].

Etykieta i ceremoniał

Etykieta i ceremoniał to dwa integralne i niezwykle istotne aspekty życia dworskiego. Szczególnie podatny grunt dla swego rozwoju znalazły w epoce baroku, gustującej w rozbudowywaniu opraw tak życia codziennego, jak i wszelkich uroczystości. Skomplikowane systemy etykiety dworskiej interpretowano jako przejaw postępu cywilizacji, stanowiący jednocześnie źródło splendoru otaczającego panujących.

Większość dworów królewskich i książęcych zachodniej Europy przyjęła etykietalne przepisy proweniencji hiszpańskiej, cechujące się drobiazgowością, surowością i przesadną powagą. Hiszpańskie normy życia dworskiego zaadaptował m.in. dwór papieski, na którym odpowiedzialny mistrz ceremonii strzegł zachowywania potrydenckich przepisów uzupełnionych wyszukanymi etykietalnymi zaleceniami rodem z Półwyspu Pirenejskiego.

Do najczęściej rejestrowanych w staropolskich pamiętnikach ceremonii należą uroczyste wjazdy i audiencje. Jako rozbudowane w swej formie zjawiska kulturalno-społeczne budziły one zrozumiałe zainteresowanie, wynikające z powszechnej w omawianym okresie mody na teatr i przedstawienia parateatralne. Zakorzeniona w ówczesnym odbiorcy inklinacja do oglądania owych widowisk miała swe źródło m.in. w systemie wychowawczym, wymagającym orientacji – a często także uczestnictwa – w formach teatralnych.

---

[25] Ibidem, s. 295.

Uroczyste wjazdy posłów to dla staropolskiego peregrynanta jedna z najczęstszych okazji do obserwacji lub bezpośredniego udziału w tego rodzaju zjawiskach. Napotykamy je zarówno w sprawozdaniach z wizyt oficjalnych, jak i w relacjach osób prywatnych. Najbardziej uchwytną i typową cechą konstrukcyjną narracji jest przestrzeganie przez autora porządku linearnego, zakładającego opis kolejno przesuwających się przed jego oczami osób wyróżniających się pozycją w hierarchii i strojem, a także powozów, koni oraz innych „rekwizytów" (proporce, oznaki władzy, broń). Dostrzeżone przez autora detale, potraktowane z jednakową uwagą i będące przedmiotem szczegółowego wyliczenia, składają się na jedyny w swoim rodzaju spektakl parateatralny.

Jeden z najobszerniejszych opisów takiego widowiska odnaleźć można w sprawozdaniu z legacji Jerzego Ossolińskiego do Rzymu, gdzie opisowi zdarzenia poświęcono cały, osobny rozdział. Autor podaje bliższe dane chronologiczne (*pierwsza niedziela Adwentu*), a także godzinę rozpoczęcia pochodu (*20 po południu*), relacjonuje przygotowania do ceremonii (gromadzenie się orszaków uczestników zdarzenia – kardynałów i posłów), po czym przystępuje do właściwej, detalicznej prezentacji, uwzględniającej wyżej dyskutowane zasady:

> *Stosownie do przepisów, następujący był porządek pochodu. Na przodzie postępowali dwaj przewodnicy* […], *obaj jadący na najlepszych koniach* […], *a za nimi jechały juki dostojnego posła, niesione przez wielbłądy i muły* […]. *Za zwierzętami postępowali czterej trębacze dostojnego posła* […], *ubrani w zielony jedwab, ozdobiony złotymi klamrami; nieśli przy swoich trąbach oznaki dostojnego posła* […]. *Za nimi postępowało w pięknym ordynku 30 jeźdźców uzbrojonych w rusznice i muszkiety* […], *wszyscy zaś byli ubrani w mundury z różowego jedwabiu* […]. *Następnie szedł oddział jazdy papieskiej* […]. *Za tymi postępowali jadący na mułach pokojowcy kardynalscy: każdy z nich niósł na ramieniu kapelusz swojego kardynała* […]. *Za raz za końmi postępowało 30 młodzieńców dostojnego posła* […]. *Za nimi kroczyli w licznym orszaku dworzanie papiescy, a wśród nich znajdowali się również dworzanie kardynałów.* […] *Za owymi jecha-*

> *li dworzanie dostojnego posła, wszyscy na tureckich, bardzo pięknie przybranych koniach* […]. *Bezpośrednio potem postępowali dwaj mistrzowie ceremonii, za którymi dostojny poseł, pospieszając pomiędzy dwoma biskupami, wjeżdżał do miasta, otoczony papieskimi Szwajcarami* […]. *W takim porządku zbliżył się dostojny poseł do bramy zwanej „del Popolo" i w tej samej bramie wyszedł na jego spotkanie marszałek dworu papieskiego […]. Liczny orszak znakomitych prałatów odprowadził przyjętego w imieniu papieskim posła aż do pałacu*[26].

Następujące po uroczystym wjeździe audiencje – oficjalne bądź prywatne – relacjonowane są z taką samą dokładnością. Schemat sprawozdania zasadniczo uwzględnia następujące elementy: uroczyste wprowadzenie posła do sali posłuchań, charakterystykę otoczenia papieża, zgromadzonych urzędników, przebieg spotkania – z uwzględnieniem prezentacji przewidzianych etykietą gestów i przemówień, treści legacji, ceremonialnego pożegnania i momentu wyprowadzenia gościa z sali. Przykładowo, trzy bliźniacze relacje z posłuchania danego Władysławowi Wazie przez papieża odnotowują uroczyste wejście królewicza do sali audiencyjnej w towarzystwie kardynała de Torresa oraz kardynała Barberiniego, zajmujących – według ściśle określonego porządku – miejsca po obu stronach odwiedzającego. Teksty Stefana Paca i Jana Hagenaua dodatkowo wzmiankują obecność mistrza ceremonii na czele pochodu. Właściwą audiencję poprzedza i kończy seria etykietalnych gestów. Wiele na ich temat pisze Stanisław Miński, objaśniający swym potencjalnym następcom w arkana dyplomacji:

> *Tam to jest najpierwsze spotkanie z kardynałem, który ma wprowadzać, trzeba wiedzieć ceremoniją* […]. *Do papieskiej komory wchodząc, wnidzie naprzód kardynał i uczyni rewerencyją papieżowi głową. Zaraz za nim poseł, który na jedno kolano, skoro papieża ujrzy, uczyni rewerencyją, potym i drugą, gdy go już ma w nogę całować, ale i w ten czas już musi na obie kolana klęknąć i rękoma się obiema ziemie podeprzeć i pocałować nogę*[27].

[26] *Dyplomaci w dawnych czasach…*, s. 224–225.

[27] Ibidem, s. 125.

W relacjach z podróży królewicza Władysława wkraczający do sali posłuchań gość wita pontifeksa serią ukłonów, wykonywanych w określonych miejscach i liczbie. Skrupulatny Stefan Pac pisze: *Skoro w chodził do pokoju papieskiego* […], *uklęknął, i znowu w pół izby, trzeci raz – już do samego papieża przyszedłszy, i zwykłą ceremoniją całowania nogi uczynił*[28]. Dalsze przewidziane protokołem zachowania wylicza i omawia Stanisław Miński: po ceremonialnym ucałowaniu nogi papieskiej następuje, nadal w pozycji klęczącej, *kilkanaście słów* po łacinie, wyrażających lojalność, a następnie wręczenie listu uwierzytelniającego, który papież oddaje swemu sekretarzowi. Wycofując się, poseł czyni kolejną serię przyklęknięć na jedno kolano oraz ukłonów – tym razem w stronę zgromadzonych w sali kardynałów. Zasadnicza oracja zostaje wygłoszona z odpowiedniego miejsca (*za szrankami na pięterku małym za kardynały*)[29], z ceremonialnym przyklękaniem, ilekroć w mowie pada imię bądź tytuł papieża. Narracja rejestruje dalsze przemieszczanie się posła – kolejne zbliżenie się do papieskiego tronu – oraz wymianę ceremonialnych pocałunków (*znowu poseł idzie do papieża i całuje mu nogi, a papież całuje go z obu stron i z wierchu głowę mówiąc pospolicie: Et regem et regna eius et oratorem libenter paterno affectu complectimur*)[30]. Towarzysząc wychodzącemu z sali audiencyjnej papieżowi, poseł dostępuje zaszczytu niesienia trenu: *Zatym zaraz papież wstanie, a posłowi czyniąc [w] tem uczciwość, dadzą ogon nieść za papieżem* […][31].

Analizowany fragment, podobnie jak całość wywodu Stanisława Mińskiego, posiada nieocenione walory poznawcze jako źródło wiedzy na temat ówczesnych form etykietalnych stosowanych w czasie sprawowania poselstwa na dworze następcy św. Piotra.

Rozrywki

Obok czynności nakazanych zasadami etykiety i ceremoniału niezbędnym elementem życia dworskiego były rozrywki. Organizowano je

[28] *Podróż królewicza*…, s. 286.
[29] *Dyplomaci w dawnych czasach*…, s. 129.
[30] Ibidem, s. 130.
[31] Ibidem, s. 131.

pod różnymi pretekstami, najczęściej w celu okazania szacunku wobec odwiedzającego, zademonstrowania potęgi państwa i dworu, jak również pokazania osobistych walorów i umiejętności władcy. Wzmianki na temat różnorodnych postaci życia towarzyskiego napotykamy najczęściej w relacjach osób składających wizyty urzędowe, a zatem mających bezpośrednią sposobność uczestniczenia w nich i obserwacji.

Najwięcej miejsca w analizowanym materiale źródłowym zajmują sprawozdania z uczt, stanowiących niekiedy – szczególnie w obrębie relacji dyplomatycznych – etykietalne „przedłużenie" oficjalnych audiencji. Wyżej rozpatrywany fragment relacji z posłuchania udzielonego Stanisławowi Mińskiemu uzupełnia odrębna notatka, zatytułowana *O zostaniu tego dnia na obiedzie u papieża*, przywołująca zasady (a także gesty) obowiązujące w podobnych okolicznościach:

> *Gdy papież wyjdzie z antykamery, gdzie ma jeść, dadzą posłowi ręcznik trzymać, a kiedy się papież umyje, przyklęknie poseł na jedno kolano, poda mu ręcznik, on, utarłszy się, odda mu go, a poseł całuje mu pierścień na palcu* […] *i zaś przyklęknąwszy, odda podczaszemu ręcznik, a sam ma stać, póki papież Benedicite mówi. Kiedy papież siędzie, oddawają posłowi wodę i potym go posadzą do stołu, który równo po społu z papieskim stoi* […]. *Pić nie trzeba, aż pierwej papież*[32].

Szczegółowy opis rozmieszczenia gości przy stole, z uwzględnieniem ich liczby, odnaleźć można np. w relacji Stefana Paca:

> *Siedziało nas u stołu do 30, z Królewicem Jmcią było nas 14* […] *i siedzieliśmy po prawej stronie stołu wszyscy. Po lewej stronie siedzieli drudzy goście kardynalscy, a było ich też kilkanaście*[33].

W omawianym sprawozdaniu nie zabrakło też miejsca na ukazanie stosunków hierarchicznych, określających usytuowanie bohaterów zdarzenia:

[32] Ibidem, s. 131–132.

[33] *Podróż królewicza*…, s. 300.

Ci mianowicie przedniejsi, kardynał, synowiec papieski, brat papieski i dwaj drudzy synowie jego – don Tadeo, drugi kawaler Principe Pereti, etc.[34] Poczesne miejsce w tekście zajmują także opisy oprawy etykietalno-ceremonialnej, całkowicie zgodnej z omawianymi wyżej wytycznymi Mińskiego:

> *Był zaś drugi stół po prawej ręce, na dwa niemal sążnie od papieskiego,* […] *nagotowany, u którego Królewic siedział na zydlu prostym, pomalowanym tylko.* […] *Gdy papież umywał, Królewic przyklęknąwszy, ręcznik mu oddał.* […] *Królewicowi pić dawał pan Kazanowski bez tacy ab reverentiam papieża. Kiedy papież pił, wszyscy, co stali, na kolana przyklękali*[35].

Autor podkreśla przy okazji gesty życzliwości ze strony Urbana VIII – rozmowy (prowadzone przez pośredników), a także fakt posyłania na stół królewicza półmisków z potrawami serwowanymi papieżowi[36]. Wszelkie odstępstwa od ustalonego porządku poddawane zostają ostrej krytyce obserwatora. W sprawozdaniu z poselstwa legata papieskiego do Zygmunta III czytamy:

> *Szemrano u dworu, że nuncjusz podał królowi listę prałatów i oznaczył miejsce, jak mieli siedzieć, uchybiając niejednemu; że król zadał, aby nuncjusz siedział na czele stołu prałatów, co by było* […] *przyzwoiciej, ale nuncjusz chciał się koniecznie znajdować blisko tronu i kardynała* […]. *Na koniec gorszono się, widząc nuncjusza wstającego i zdejmującego czapeczkę, ile razy król pił, gdyż* […] *Polacy czynią to przez uszanowanie dla swego pana, lecz nuncjusz papieski więcej powinien był zachować powagi*[37].

Tradycyjna skłonność do koncentrowania się na etykietalnych szczegółach biesiady nie zawsze pozwala na dostateczne rozwinięcie innych kwestii, jak np. jadłospisu. Większość badanych autorów traktuje zagadnienie

---

[34] Ibidem.

[35] Ibidem, s. 325–326.

[36] Ibidem, s. 325–326 i 329.

[37] *Dyplomaci w dawnych czasach*…, s. 150.

w sposób lakoniczny, ograniczając się do stwierdzeń typu: *wyśmienite potrawy*, *uczty wspaniałe i kosztowne*. Zamieszczona w relacji z poselstwa Jerzego Ossolińskiego krótka wzmianka o darach przysłanych przez papieża na organizowaną na cześć posła ucztę może budzić niedosyt:

> *Tymczasem przygotowywano biesiadę, na która znoszono dary przysłane przez papieża* […]*: indyki, kuropatwy, bażanty, drób, wino i wiele innych rzeczy, i to w dwa razy większej ilości, niż zwykle przysyłano innym posłom*[38].

Stefan Pac zauważa symbolikę dekoracji papieskiego stołu: *Stały na stole statuy rozmaite, z cukru i z wosku robione, zwycięstw nad pogany*. Zwyczajowo wizycie i odbywającej się przy jej okazji biesiadzie towarzyszą liczne imprezy, np. występy artystów, przy czym do wyjątków należy wymienianie nazwisk wykonawców bądź kompozytorów. W analizowanym materiale źródłowym praktykę tę stosuje skrupulatny Stefan Pac, uzupełniając swe spostrzeżenia sądami wartościującymi:

> *Po obiedzie przeszliśmy pod antykamerę papieską, zastaliśmy tam co przedniejsze muzyki rzymskie* […]. *Autorem wierszów był monsignor Ciampola, człowiek godny i uczony, który one piękne listy łacińskie do Polski więc od papieża pisywa. A muzykę komponował Tedescino, który sobie parem in ea parte w Rzymie nie ma*[39].

Rejestrujący to samo zdarzenie dziennik Albrychta Stanisława Radziwiłła skupia się na tematyce wykonywanych utworów, podkreślając również wkład samego papieża w ich powstanie:

> *Po skończonej uczcie 72 muzyków najwyborniejszych z całych Włoch śpiewali pieśni na pochwałę* […] *zwycięstwa nad Turkiem Osmanem, wierszami, które sam Urban ułożył*[40].

---

38 Ibidem, s. 223.

39 *Podróż królewicza*…, s. 326.

40 Ibidem, s. 327.

Z kolei Jan Hagenau dzieli się z czytelnikiem wrażeniami natury estetycznej:

> *Po obiedzie najwspanialsze głosy przy wtórze muzyki opiewały* […] *tureckie, tatarskie i moskiewskie triumfy* […]. *Umysły obecnych porwane tą muzyką, ogarnięte były rozkoszą – rzec można – niebiańską. Sam papież* […]*, uwolniwszy się nieco od wrażenia wywołanego rozkoszą przeżytej muzyki, treść swobodnej rozmowy z* […] *Królewiczem skierował na słodycz muzyki, która niełatwo go opuszczała*[41].

Zakończenie

Staropolskie relacje z pobytu w Wiecznym Mieście wykazują dążność do ukazania wszechstronnego wizerunku dworu papieskiego. Do najczęściej prezentowanych komponentów owego obrazu należą: postać papieża i jego otoczenie, stosunki hierarchiczne, etykieta i ceremoniał obowiązujące na dworze, a także zdarzenia towarzyszące. Obserwatorzy owych zjawisk – dyplomaci, członkowie świty książęcej czy poselskiej, a także zwykli „turyści" – pozostawili opisy o cennych walorach poznawczych, zróżnicowane pod względem zastosowanych technik narracyjnych i punktów widzenia. Sylwetki papieży oraz osoby z nimi związane najczęściej portretowane są w kontekście konkretnego zdarzenia – np. publicznie sprawowanego nabożeństwa czy audiencji. Żywe zainteresowanie budzą także wjazdy i procesje, stwarzające możliwość wyeksponowania elementu wizualnego. Interesującym uzupełnieniem sprawozdania są notatki dotyczące udziału autora w określonych formach życia towarzyskiego (biesiady, pokazy sceniczne). Zbadane relacje cechuje także drobiazgowość w ukazywaniu gestów właściwych dla danej okoliczności oraz zasada respektowania hierarchicznego porządku w prezentacji uczestników zdarzenia. Rejestrowane przez pamiętnikarzy szczegóły opatrzone są niekiedy komentarzem odautorskim, nierzadko zawierającym elementy ironii.

---

[41] Ibidem.

Bibliografia

Teksty źródłowe

Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI–XVII stulecia, oprac. A. Przyboś i R. Żelewski, Wrocław 1963.

Podróż królewicza Władysława Wazy do krajów Europy Zachodniej w latach 1624–25 w świetle ówczesnych relacji, oprac. A. Przyboś, Kraków 1977.

Rywocki M., *Księgi peregrynackie 1584–87*, Kraków 1910.

Sobieski J., *Peregrynacja po Europie (1607–1613). Droga do Baden (1638),* oprac. J. Długosz, Wrocław 1991.

Opracowania

Mączak A., *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVII–XVIII wieku,* Warszawa 1980.

Puchalska B.M., *Obraz dworów zachodnioeuropejskich w polskiej literaturze pamiętnikarskiej XVI i XVII wieku*, Białystok 2000.